DODATEK

do Nr. 182

„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Nr. 181.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie **„Dziennika Polskiego"** mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Ważne sprawy.

Lwów 1 lipca.

Niespodziewana w bieżącym roku stagnacja, tak w budowie projektowanych kolei żelaznych, jak i w innych kierunkach, budzi obawy na przyszłość, że tak raptowny zastój w wykonaniu potrzebnych nam jeszcze komunikacyj, musi wywołać szkodliwe wstrząśnienia w kraju, a tem samem, musi bardzo niekorzystnie oddziałać, na dalszy rozwój naszego rolnictwa, przemysłu i handlu. Prymitywne nasze stosunki wymagają jak najprędszego zwrotu, na drodze ulepszeń krajowych, jeżeli wogóle chcemy, nie mówiąc już o konkurencji, utrzymać się przynajmniej na równorzędnem stanowisku z państwami ościennemi. Wszystkie austrjackie prowincje, otaczające nas, a nawet i Rosja, wyprzedziły nas już w kulturze — co się zatem z nami stać może w przyszłości, jeżeli nię uczynimy potężnego kroku naprzód, łatwo przewidzieć. Ciągłe przerwy lub odraczanie spraw piekących do nieoznaczonego czasu, sprowadza stan tak groźny i niepewny we wszystkich naszych zabiegach, że mimowoli musimy się cofać w tył, by nas prąd ogólnego postępu nie powalił.

Gdy przed kilku laty napisałem broszurę o pilnej potrzebie meljoracji gruntów i regulacji rzek galicyjskich, otrzymałem od ludzi wpływowych zapewnienie, że akcja ratunkowa nastąpi w krótkim czasie przez ustanowienie do tego celu osobnej instytucji finansowej, na wzór „Banku saksońskiego".

Jakoż rzeczywiście przy lwowskiej filji Banku dla handlu i przemysłu, utworzono już osobny dział meljoracyjny! — Dlatego witam z radością ten początek zapowiedzianych ulepszeń, chociaż niestety początek bardzo, miniaturowy ze względu na stosunki i obszary, jakie na te ulepszenia czekają.

Jeżeli bowiem, jak to nam opowiadano, z powierzchni gruntów proszących się o meljoracje, a wynoszących przeszło trzy miljony morgów, przeznaczono na rok bieżący zaledwie razem około 1500 morgów, czyli dwutysięczną część wymienionej powierzchni, to meljorując nadal w tym stosunku, potrzebowalibyśmy na podniesienie wydatności gruntów galicyjskich około dwóch tysięcy lat!

Z tego widzimy, że postępując tak dalej, nie dojdziemy do celu. Należy więc zmienić dzisiejszy program i meljorować rocznie nie 1500, ale co najmniej stotysięcy morgów i być gotowym w ciągu trzydziestu lat. rozwijając akcję w ten sposób, aby bank tam, gdzie właściciele meljorować nie chcą, meljorował sam, wydzierżawiając złe grunta od tych właścicieli. Następnie, aby bank udzielał pożyczek hipotekowanych na tych gruntach, wydzierżawiał je po dokonanych robotach najwięcej dającemu, na cały czas spłaty danej pożyczki, poczem po spłacie, zwracał j właścicielowi za kontraktowem zobowiązaniem utrzymania w działalności przeprowadzonych meljoracyj.

Podobne próby przeprowadzałem kilkakrotnie w praktyce i zawsze uwieńczone były pomyślnym skutkiem, ale rzeczą technika jest, przez dokładne wyrachowanie kosztów i ich amortyzacji, przekonać właściciela gruntów, że dotyczące roboty opłacić się muszą i nie narażą go na nowe ciężary.

Dla objaśnienia weźmy przykład. Leżący bez dostatecznego użytku łan bagnisty, odstąpił właściciel, dajmy na to, za czynszem dzierżawnym po 6 koron za morg, do zmeljorowania. Jednocześnie obcy dzierżawca zobowiązał się po przeprowadzeniu potrzebnych meljoracyj, objąć ten grunt za rocznym czynszem po 16 koron za morg. Wydany kapitał na rowy odwadniające i inne urządzenia, wynosił przecięciowo po 30 koron na morg, gdy roboty uskuteczniano na większej powieszchni i w jednym roku. — Na drugi rok objął nowy dzierżawca grunta do użytku. Ponieważ obarczenie gruntu wynosiło: 6 + 30 = 36 koron na morg, zatem przy czynszu dzierżawnym po 16 koron rocznie, amortyzacja całego włożonego kapitału, wraz z oprocentowaniem i zyskiem, następowała już po czterech latach. Przy odwadnianiu gruntów zapomocą drenów, sposobem podpisanego, wyłożony kapitał wynosił na morg przecięciowo 70 koron; amortyzacja więc przy powyższym czynszu rocznym, nastąpiłaby w ciągu 8 lat. Urządzenie nawadniania łąk lub gruntów, sposobami prymitywnymi i na większej powierzchni, można wykonać kosztami od 40 do 50 koron na morg; przy powyższem więc założeniu amortyzacja następowałaby już w ciągu 6 lat itd.

Co do sieci krajowych kolei lokalnych, to w porównaniu z Czechami, a nawet Węgrami, brakuje nam jeszcze bardzo wielu połączeń i gdyby tak one, jak i meljoracje, choć w połowie rozpoczęte zostały, to mielibyśmy aż zanadto zajęcia dla naszych robotników, profesjonistów i innych ludzi, którzy w takim razie nie potrzebowaliby wędrować do sąsiednich lub zamorskich krajów.

Tymczasem rozbija się to wszystko nie o brak kapitałów i nie o trudności polityczne, lecz o brak solidarności i brak tego poczucia, że dobro ogółu jest zarazem dobrem każdej jednostki, do tego ogółu należącej.

Cóż łatwiejszego jest dzisiaj nad uzyskanie kapitału wspólnemi siłami na takie zakłady, gdzie z góry jest zapewnione pokrycie, tak oprocentowania, jak i amortyzacji tego kapitału; Na tej podstawie rozpoczęto już na Węgrzech budowę niektórych linij krajowych kolei żelaznych o własnych siłach, bez subwencji rządowej.

Jeżeli bowiem zbierze się kilku lub kilkunastu przedsiębiorczych właścicieli ziemskich, którzy zagwarantują swymi dochodami rocznymi procent od potrzebnego im kapitału wraz z amortyzacją, w ciągu pewnego szeregu lat, to jak wiadomo, osiągnięcie dotyczącej pożyczki nie przedstawia żadnych trudności. A że wszelkie podobne zakłady i ulepszenia, skutkiem ich nagłej potrzeby, mogą być przeprowadzone tylko zapomocą odpowiednich pożyczek, nie zaś z bieżących dochodów, to tego przykładem są niemal wszystkie urządzenia i zakłady krajów, wyżej od nas w kulturze stojących.

Dlatego w celu zapobieżenia dalszej stagnacji u nas w Galicji, zapraszamy szanownych panów kapitalistów i wpływowych rodaków do wspólnej akcji, w wyż nadmienionych kierunkach, niech to hasło dzisiejszego świata: „*Viribus unitis*" uzyska i u nas swe znaczenie, a nie będzie martwym drukiem na papierze, lub głosem wołającego na puszczy!

Inżynier *Aleksander Zabokrzycki.*

Teatr poznański.

Przed kilku dniami odbyło się w Poznaniu walne zebranie „Spółki akcyjnej teatru polskiego", które opiekuje się sceną poznańską i udziela jej rocznej subwencji w kwocie 10.271 marek. Obradom przewodniczył p. Cegielski. sprawę z rachunków Spółki zdał p. Kusztelan.

W dyskusji, która wywiązała się nad sprawozdaniem, krytykowano ostro teraźniejszego dyrektora sceny poznańskiej. Najsurowiej potępiał go p. Więckowski, twierdząc, że tak słabego personalu, oraz tak nędznego repertoaru, jak w sezonie ubiegłym, nigdy w Poznaniu nie było. Mowca wskazał na to, że dyrektor Ryger uważa teatr za dojną krowę dla siebie, pobiera z niego ładne dochody, a o teatr sam nie dba. Artystów płaci licho, wskutek czego dobrych sił mieć nie może, a publiczność karmi nędznemi farsami. Tak prowadzony teatr nię może spełniać swej ważnej misji kształcenia i uszlachetnienia umysłów i spada do rzędu przedsiębiorstwa spekulacyjnego. Ubolewać nad tem należy tem bardziej, że dzięki rozrostowi Poznania, wytworzył się już tak znaczny zastęp publiczności uczęszczającej do teatru, iż dziś nie ma obawy o jego byt, gdyż nawet bez subwencji utrzymać się może. W końcu p. Więckowski rachunkami wykazywał, iż p. Ryger, pobierając subwencję, zarabia na czysto 13.000 do 15.000 marek rocznie.

Inni mowcy wzięli p. Rygera w obronę. Winę złego repertuaru złożyli na publiczność. Ostatni sezon teatru dowodzi, że teatr tylko wtedy może liczyć na znaczne dochody, gdy wystawia sztuki lekkie. Na poważne sztuki publiczność poznańska bardzo słabo uczęszcza. Takim jest zatem teatr, jakim jest smak publiczności.

W końcu uchwalono następującą rezolucję: Obecni akcjonarjusze wyrażają życzenie, aby dyrekcja żądała od dyrektora staranniejszej wystawy sztuk, lepszego wykonania, zaangażowania sił odpowiednich, wreszcie większego starania o muzykę. Wobec dobrych rezultatów finansowych publiczność żądać tego może, tembardziej, że akcjonarjusze są przygotowani, iż nakłady odpowiednie dobrze się oprocentują.

W sprawie taryf kolejowych.

Na sobotę południe zaprosił p. dr. Tadeusz Pilat do lokalu lwowskiej izby handlowej i przemysłowej przedstawicieli gal. izb handlowych i Tow. rolniczych, celem narady, jakie należy zająć stanowisko wobec zamierzonego przez rząd podwyższenia taryf kolejowych, a w szczególności od węgla, drzewa, nafty, zboża, mąki, spirytusu i t. p.

Przewodniczył dr. Tadeusz Pilat i udzielił głosu referentowi drowi Kolischerowi, który przedstawił w wyczerpujący sposób zarys projektu rządowego, który mu udzielił szef sekcji dr. Licharzik. Dr. Kolischer podniósł, że kraj musi jak najenergiczniej zaprotestować przeciw fiskalnym podwyższeniom taryf, które największą szkodę wyrządziłyby naszemu handlowi drzewem, który stanowi 85 prc. naszego obrotu wywozowego. Podwyższenie taryfy dotyczy dalej, o całą klasę, piwa i wina flaszkowego; co do piwa i wina na beczki, stosunek pozostanie niezmieniony. Ważnem jest dalej podwyższenie taryf od beczek, które konsument wraca fabrykantom; następnie beczułek małych na śledzie, sery itp., ze względu na to, że te beczułki poczęto wyrabiać w kraju i one dla wytwórców stanowią znaczny dochód, a dotychczas kwalifikowano je jako zwykłe wyroby z drzewa. Taryfy nowe zaszkodzą silnie temu produktowi, gdyż beczułki (Holztännchen) będą w przyszłości traktowane podług klasy A, a zatem podobnie, jak n. p. papier listowy. Taryfa od przewozu szkła będzie podwyższona o 20 prc., figur z gipsu, drzewa o 20 prc., od bicyklów, skrzyń z drzewa, kufrów, luster też o 20 prc.

Od cukru będzie taryfa podwyższona o 15 do 20 prc. Bardzo obszernie omawiał referent kwestję importu i eksportu węgla, koksu: przy eksporcie ma być taryfa podwyższona o 4 halerze, przy imporcie taryfa pozostanie niezmieniona. Przedstawił dalej niebezpieczeństwo, jakie grozi nabywcom węgla z powodu, że rząd niemiecki wpływa na producentów praskich, by nie eksportowali węgla szląskiego do Galicji.

P. Kolischer podniósł z wielkiem uznaniem usilne zabiegi ministra, dra Piętaka, aby ostrze projektowanej ustawy nie były zwrócone przeciw naszemu handlowi i przemysłowi. Starania dra Piętaka okazały się jednak niestety jak dotąd, bezskuteczne. W dyskusji szczegółowej zabierali głos pp.; prezydent izby Piepes, dr. Olszewski, Baczewski, ks. A. Lubomirski z Przeworska, p. Bader i dr. Kolischer, poczem uchwalono:

1. ogólną rezolucję tei treści: Ankieta, zebrana we Lwowie 30 bm., złożona z reprezentantów rolnictwa i handlu, oświadcza się przeciw wszelkiemu podwyższeniu taryf kolejowych, które nie uwzględniając ekonomicznych stosunków kraju i rozwoju rolnictwa i przemysłu, li z fiskalnych powodów dąży do podwyższenia dochodów kolei państwowych;

2. celem wystosowania odpowiedniego memorjału do rządu, wybrano komisję, która się zajmie szczegółowem omówieniem stosunku, jaki zajmują krajowi producenci w ogólności i w szczegółach, wobec zamierzonego podwyższenia taryf kolejowych. W skład komisji wybrani zostali pp.: dr. T. Pilat, Piepes-Poratyński, dr. Kolischer, dr. Olszewski, ks. A. Lubomirski, Russmann, Baczewski, Bader, Horowitz, prof. Głąbiński i Rosenfeld. Komisja ta odbędzie naradę we czwartek popołudniu.

Nędza Słowaków-druciarzy w Berlinie.

Dzienniki niemieckie podają wstrząsające szczegóły o nędzy, jaka panuje wśród przebywających tam słowackich druciarzy. Są to po największej części wyrostki, dzieci prawie, odziane zawsze niedostatecznie. na pół zmarznięte w zimie, a wiecznie głodne, włóczące się z wyrazem głuchej, bezbrzeżnej rozpaczy po ulicach wielkiego miasta. Starzy Słowacy, stosując się do wymogów tradycji, oddają przeważnie swych synów majstrom niemieckim na naukę, a raczej sprzedają ich im za kontraktem na dwa lub trzy lata dowolnego rozporządzania. Z wiązką łapek na myszy i innych drobiazgów wysyła taki berliński majster swego „ucznia" na miasto, zapowiadając mu przytem z góry. że nie ma poco wracać do domu na nocleg i jadło, jeżeli takiej a takiej kwoty nie utarguje i z sobą nie przyniesie. Wymagana kwota wynosi zwykle trzy marki; łatwo pojąć jak trudno przychodzi druciarzowi-wyrostkowi, nie władającemu niemal zupełnie niemieckim językiem, umiejącemu zaledwie kilka słów najniezbędniejszych dla porozumienia się z kupującymi zebrać w ciągu dnia za lichy swój towar taką kwotę. Dzieje się też aż nazbyt często, że zbiedzony i zgłodniały dzieciak wróciwszy umęczony całodziennym trudem do domu, bywa jak pies obity przez majstra. Strach przed tem biciem przemaga też nieraz głód i co dnia wieczorem spotkać można w jakimś zakątku Berlina, a zwłaszcza na samotnych ławkach ogrodów publicznych wynędzniałych wyrostków słowackich, jak z pełnemi przerażenia oczyma ponuro spoglądają przed siebie medytując czy lepiej wrócić po cięgi do domu, czy też przespać się o głodzie byle gdzie i jak, a uniknąć niewątpliwej chłosty. Zazwyczaj decydują się na to drugie i usypiają na skwerach, na kamiennych schodach zaułków, u węgła złoconych sztachet zwierzyńca. Naturalnie czujni stróże porządku publicznego znajdują intruzów, budzą i odprowadzają do cyrkułu. Tam przesłuchiwani malcy podają zawsze jeden i ten sam powód swego „występku": obawę przed karą za nieutargowanie wyznaczonej przez majstra kwoty. Urzędnik zeznania spisuje, Słowak przepędza noc w areszcie, a rano policjant odstawia go majstrowi, od którego zbiegł ze „służby." I zaczyna się znów na nowo smutna historja biedaka, historja spowita z łez, cierpienia, głodu i mozołów osobliwszej „nauki" — aż do ukończenia terminu naznaczonego kontraktem...

Pisma berlińskie konstatujące przytoczone wyżej szczegóły, zwracają się do władz z żądaniem, ażeby starały się zapobiedz znęcaniu się majstrów nad swymi uczniami; wyrażają jednak równocześnie zdziwienie, iż starzy Słowacy — którzy niewątpliwie w młodości sami szkołę podobną przeszli — odważają się dzieci swoje na całe lata poniewierki i nędzy w niewolę zaprzedawać. Nie można zaprzeczyć, ażeby to ostatnie zapatrywanie było zupełnie pozbawione racji!...

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 2 lipca.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Poniedziałek (2): Nawidzenie N. P. M. Wschód słońca o godzinie 4 minut 11, zachód o godzinie 7 minut 56

Popis w ogródku froeblowskim. Dnia 23 czerwca odbył się w ogródku froeblowskim p. Józefy Jaroszyńskiej we Lwowie popis doroczny w obecności pp. inspektora szkół Fąfary, radcy Strzelbickiego, pani Grotowej i mnóstwa zaproszonych gości, między którymi był także i znany pisarz dla dzieci p. Władysław Bełza. Dziatwa popisywała się jak na swój wiek, bardzo dobrze wiadomościami elementarnemi z historji świętej i polskiej, a stosy robótek, do młodocianego wieku zastosowanych, dobrze świadczą o kierownictwie szkółki i nauczycielkach p. Strzelbickiej i Szajerównej. W nagrodę pilności rozdał p. Bełza dzieciakom, wydany niedawno przez siebie „Katechizm polskiego dziecka".

Mianowania. Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego w Sanoku, Marcelego Sławińskiego, starszym zarządcą pocztowym w Stanisławowie i nadał starszemu kontrolorowi pocztowemu, Władysławowi Treterowi, posadę starszego zarządcy pocztowego w Krakowie (filja Stradom).

Z izby handl. i przemysł. Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się IV posiedzenie izby. Na porządku dziennym między innymi sprawozdanie o pracach nad ułożeniem autonomicznej taryfy cłowej i wybór delegata do losowania posagów z fundacji Ponińskiego.

Ruch kąpielowy. Do Krynicy przybyło od 18 do 24 czerwca 546 rodzin, osób 740. Do Rabki rodzin 107, osób 425. Do Iwonicza rodzin 286, osób 650

Proces Hilsnera odroczony. Z Pragi telegrafują: Wznowienie śledztwa przeciw mordercy Leopoldowi Hilsnerowi nabiera coraz większych rozmiarów, tak, że wskutek nagromadzenia materjału śledczego, odroczono rozprawę do września. Codziennie odbywają się konfrontacje Hilsnera ze świadkami. Chociaż przebieg śledztwa zachowany jest w tajemnicy, to jednak pewnem jest. że równocześnie prowadzi się także śledztwo w sprawie morderstwa, popełnionego na Marji Klimowin. Rodzina jej obrała sobie, jako zastępcę przy procesie Hilsnera, adwokata praskiego dra Pewny'ego.

Uniwersytet czerniowiecki obchodzić będzie w październiku rb. 25 rocznicę swego istnienia.

Zderzenie się okrętów. Okręt transportowy „Oratawa", który d. 28 zm, odpłynął z 1180 ludźmi do południowej Afryki. zderzył się w sobotę na wysokości wyspy Quessant z oldenburskim parowcem handlowym „Bremen." „Oratawa" jest uszkodzony i musiał wysadzić wojsko na ląd w Sudhampton. „Bremen" poszedł natychmiast na dno. Z ludzi nikt nie zginął.

Wykryty morderca. W Budapeszcie wydarzył się wypadek sensacyjnego morderstwa. Do chłopki, w miejscowości Szalont, przybył młody parobek, starając się rzekomo o rękę córki. W nocy, kiedy chłopka i jej córka spały, siekierą zamordował obie i skradłszy 36 kor., uciekł.

Wkrótce potem aresztowano go wskutek podejrzenia, rzuconego przez sąsiada. Uwięziony przyznał się obecnie, iż zeszłej jesieni zamordował sędziego miejscowego w Gjula, przyczem zrabował kilkaset zł. Następnie przed trzema laty, służąc przy wojsku w Bośni, zastrzelił karabinem, który skradł towarzyszowi, oficera. Towarzysz ten, posądzony o morderstwo, zasądzony został na dożywotnie więzienie i od dwóch lat odbywa już karę.

Wynalazek. Pisma warszawskie donoszą, że przybył do Warszawy p. Rafał Ostrejko, chemiktechnik, dyrektor rafinerji nafty w Zniesieniu pod Lwowem, celem rozpowszechnienia swego wynalazku, który patentowany jest w Austrji. Wynalazek polega na zastąpieniu w cukrownictwie węgli kostnych odpowiednio przygotowanymi węglami drzewnymi. Wynalazek p. Ostrejki będzie okazywany na wystawie, zapowiedzianej w Krakowie podczas zjazdu przyrodników i lekarzy.

Klub trzynastu w Londynie. słynny w całej Anglji, przestał obecnie istnieć pod śmierci swojego założyciela, znanego dziennikarza Williama Harriett Blancha. Już przyjście na świat Blancha odbyło się wśród niezwykłych okoliczności, a mianowicie na okręcie, w chwili przepływania przez równik. Przez długie lata był Blanch współpracownikiem drziennika „South London Press", chociaż jednakże należał do zdolniejszych publicystów, właściwą sławę przysporzyło mu założenie „klubu trzynastu", który urządzał krucjaty przeciwko wszelkiego rodzaju zabobonom. Podczas pamiętnego bankietu w r. 1894 członkowie tego klubu siedzieli po trzynastu przy trzynastu stolikach. Na ścianie wisiało zwierciadło, które przed rozpoczęciem uczty rozbito. Dania roznosiła zezująca służba; wszystkie mowy trwały 13 minut: na stole leżały pawie pióra: rozsypywano sól, a wszystko to działo się celem ośmieszenia zabobonów. przywiązanych do rozmaitych przedmiotów i wypadków. Teraz „klub trzynastu" rozwiązał się.

Niespodzianki z oświetleniem elektrycznem na wystawie paryskiej nie ustają i w tych dniach znów się zdarzył świeży wypadek zagaśnięcia odrazu wszystkich świateł w kilku restauracjach, położonych niedaleko wieży Eiffel. Zrozpaczeni właściciele przybytków jadłodajnych zostaną na serjo pokrzywdzeni, a publiczność nie na żarty zaczęła wczoraj szemrać na taki stan rzeczy. Administracja wystawy, utrzymuje, że ma za małą liczbę motorów elektrycznych i że zajmuje się właśnie urządzeniem maszyn dodatkowych. Wogóle więc elektryczność płata w ten sposób niezliczone figle, niedalej, jak onegdaj w moich oczach zagasły wszystkie lampy na moście d'Jena, na przeciwko Trocadero, a przedstawienie „des voyages animés" z tego samego powodu w pół godziny po tem przerwano.

Wzruszającą historję opowiadają dzienniki francuskie. Niedawno znaleziono na gościńcu w dep. Marny, staruszkę omdlałą. Gdy ją przywrócono do życia, opowiedziała, że jest Alzatką, że ma lat 93 i że przed śmiercią chciała jeszcze zobaczyć Paryż i wystawę. Nie mając na kupno biletu, a obawiając się przytem kolei, wyruszyła pieszo z 2 fr. i 50-funtowym tobołkiem. Po drodze żywiła się tylko chlebem i serem. Zaszła w ten sposób do Sézanne, w Szampanji. Gdy ją pokrzepiono jadłem, chciała iść dalej, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Mer miejscowy doniósł o tem do dzienników paryskich, jeden z nich zebrał składkę na dalszą podróż staruszki, już nie pieszo. Alzatka będzie mogła spełnić swe marzenia.

Djabeł w widowiskach pasyjnych. W średniowiecznych widowiskach obok aniołów, występował także djabeł. Oryginalny scenarjusz widowisk w Oberammergau z r. 1662 zawiera kilka sztuczek djabelskich. Podczas prologu djabeł wpada na scenę i gubi list, w którym ostrzega widzów, aby nie wierzyli temu, co zobaczą. W ostatnim akcie zdejmuje Judasza z drzewa, na którem zawisł i obdziera go ze skóry, a potem zjada mu wnętrzności na scenie. Skóra była, ma się rozumieć, oszyta na własnej skórze aktora, a wnętrzności — z kiszek, napchanych grochem. W XVIII wieku wyrzucono owe intermezza.

Płynny węgiel. Od kilku już miesięcy toczy się bardzo ciekawa i zawzięta walka taryfowa między angielskimi właścicielami kopalń węgla a zarządami kolejowymi. Na wypadek, gdyby koleje nie chciały w żaden sposób ustąpić i obniżyć taryf, zamierzają angielscy węglarze założyć ogromne tow. akcyjne, któreby eksploatowało wynalazek sir Johna Bullera, rodzonego brata bohatera z nad Tugeli, który umie już zamieniać węgiel w ciecz i transportować ją następnie rurami do miejsc przeznaczenia. Ten „coal fluid" ma posiadać rozmaite nieocenione przymioty. Przedewszystkiem pali się bez dymu nietylko w piecach maszynowych, ale także w zwyczajnych pokojowych, do których można go doprowadzać cienkiemi rurkami. Przytem nie przedstawia on materjału łatwo zapalnego, bo zaczyna płonąć dopiero po silnem ogrzaniu. Skraplanie węgla odbywa się w ten sposób, że zmielony na proszek węgiel, miesza się trochę z wodą, poczem ciasto to podaje się w maszynach hydraulicznych ciśnieniu kilkuset atmosfer. Należy tu zauważyć, że w Niemczech jeszcze przed rokiem skroplono węgiel na drodze chemicznej przy pomocy elektrolizy, przyczem otrzymywano ciecz ogromnie czarną. Niemiecki jednak produkt jest bardzo ciężki i gęsty tak, że o wysyłaniu go rurami nie może być nawet mowy.

Czerwone kurtki znikną na zawsze z armji angielskiej. „Daily Mail" donosi, że odtąd cała armja, oficerowie zarówno jak i żołnierze, piechota, kawalerja, dragonja, artylerja, pionierzy i furgony mają nosić owe — obecnie zaprowadzone — mundury khaki z brunatno-żółtawego sukna. Tylko w niedzielę i na paradach będą widniały dotychczasowe uniformy czerwone, złotem naszywane, ogromnie sute i pstre. Z biegiem czasu znikną i te ostatnie, ponieważ uniform khaki i kapelusz o szerokich rondach z jednej strony podpięty piórem, nabrał niesłychanej wziętości w wojsku i u publiczności płci obojga. I popularna to więc zmiana i praktyczna, gdyż kapelusz o szerokiem rondzie lepiej chroni przed upałem, niż okrągła, malutka czapeczka bez daszka, zakrywająca zaledwie pół czaszki.

Smutną historję, która się rozegrała na tle hazardu przy totalizatorze, opowiada warszawski „Kurjer polski". Młody, 30-letni pracownik handlowy, człowiek żonaty i dzietny, poszedł grać na wyścigach. Gdy przegrał wszystkie własne oszczędności, rzucił na stawkę pieniądze cudze, powierzone mu w zaufaniu. Grał i przegrywał, ale szalona namiętność, wciągnąwszy go w zaczarowane koło hazardu, nie wypuszczała już ze swoich szponów. Przegrał wszystko, przegrał pieniądze własne i 1.000 rubli swego pracodawcy. Wtedy przygnębiony i pełen obawy przed odpowiedzialnością za popełnione sprzeniewierzenie, zwraca się do ojca, wyznaje całą prawdę i błaga o ratunek, o pomoc, przysięgając, że więcej już grać nie będzie. Ale ojciec, bardzo surowych zasad człowiek, który jedynie własną, ciężką pracą dorobił się fortuny, odmówił pomocy synowi. „Dzieckobym ratował — powiedział — ale gracza, szulera znać nie chcę..." W kilka godzin potem znaleziono desperata bez życia. Kula rewolwerowa przecięła pasmo spokojnych dni jego, zwichniętych przez hazard.

Samochody w Paryżu wchodzą dziś coraz bardziej w modę. Setki dam wykwintnych, oczywiście odpowiednio strojnych, przejeżdżają ulice paryskie w wehikułach również podług mody przybranych we wszystkie barwy tęczy, nieraz bardzo ekscentryczne. Modę tę wprowadziła Rejane pojazdem o zestawieniu najbardziej pstrych kolorów, poczem go wkrótce zmieniła na jasno-czerwony ze złotemi i białemi bordiurami. Małżonka Casimir-Périera czyni zakup po Bulwarach w faetonie jasno-zielonym, z siedzeniem białą skórą pokrytem, a zbytek w tym

rodzaju równa się tylko z wózeczkami dla dzieci, gdyż biały atłas ze złotemi frendzlami zaczyna przeważać. Sara Bernard przejeżdża się w czarnym samochodzie, wyścielonym takimże atłasem, a u nóg jej leżą rozsypane żółte róże. Do mody również należy brać ze sobą małe pieski, nawet w większej liczbie. Liberja grooma dostraja się krojem i kolorami do całości — poszukiwani są szczupli i małego wzrostu. Damy wśród jazdy odziane są w specjalną okrywkę i noszą szkła, chroniące oczy od dymu.

Spadek 15 miljonów. Z Nowego Jorku wyjechała okrętem „Victoria-Augusta" szczęśliwa spadkobierczyni panna Erna Ihde, która w Niemczech ma objąć w posiadanie majątek wartości 15 miljonów, zapisany jej przez zmarłego kupca berlińskiego. Rzecz miała się tak. Przed kilku miesiącami panna Erna Ihde była służebniczką w szpitalu w Berlinie. Kupca, który tam był w leczeniu pod jej dozorem, ochroniła jej zapobiegliwość od rozpaczliwego targnięcia się na własne życie. Po wyleczeniu się ofiarował on jej swą rękę, lecz gdy rodzina się temu sprzeciwiła, panna Ihde odjechała do Ameryki. Dziś wraca jako spadkobierczyni 16 miljonów.

Teraźniejsza wojna z Transwaalem jest 40tą z kolei wojną prowadzoną przez Anglików za panowania królowej Wiktorji, mianowicie: wojna z Rosją r. 1856; 3 wojny z Afganistanem r. 1838, 1849 i 1878; 4 wojny z Chinami r. 1841, 1849, 1856 i 1860; 2 z Sikhami r. 1845 i 1848; 3 z Kaframi r. 1846, 1851 i 1878; 3 z Birmami r. 1810, 1852 i 1885; 9 z Indjanami r. 1857, 1860, 1863, 1864, 1868, 1879, 1893, 1895 i 1897; 3 z Aszantami r. 1864, 1870 i 1896; 1 z Abisyńczykami r. 1867; 1 z Persami r. 1852; 1 z Zulami r. 1878; 1 z Basotusami r. 1879; 1 w Egipcie r. 1882; 3 w Sudanie r. 1887, 1896 i 1899; 1 w Zanzibarze r. 1880; 1 z Matabelami r. 1897; 2 w Transwaalu r. 1881 i 1899.

Buty, jako broń wyborcza. Dziennik włoski „Giorno" notuje zabawny środek, stosowany przy wyborach w południowych prowincjach Włoch. Jak wszędzie indziej, tak i tam uciekają się kandydaci aż nazbyt często do przekupstwa, ażeby zapewnić sobie zwycięstwo. Podczas jednak gdy wszędzie indziej żądni głosów kandydaci posługują się przeważnie pieniędzmi, lub traktamentem, tam wymyślono środek praktyczniejszy i w dodatku bardzo dowcipny. Oto skaptowany dla pewnego kandydata wyborca, otrzymuje dobrany do swej nogi but — jeden. Drugi otrzymuje dopiero po wyborach, gdy stwierdzonem zostanie, że istotnie według obietnicy głosował. Tym sposobem zapobiega się odstępstwom od „przekonań" politycznych.

Cyrk Barnuma. Spółka amerykańska „Barnum and Bailey" otworzyła obecnie cyrk w Berlinie, jakiego niewątpliwie nie było dotąd w Europie. Oryginalność polega na tem, że na arenie podłużnej i trzy razy tak dużej jak zwykłe areny cyrkowe, odbywa się naraz nie jedna, lecz kilka produkcyj. W ten sposób podziwiać można odrazu: na lewo psa morskiego grającego na trąbie, na prawo niedźwiedzia tańczącego walca, po środku japońskiego akrobatę balansującego na skośnie wyciągniętej linje, podczas gdy równocześnie goni dokoła maneżu kilka woltyżerek. Pisma berlińskie podnoszą, że ten rodzaj zbiorowych produkcyj nie zyskał zbytniego aplauzu publiczności, uwaga bowiem rozprasza się zanadto i mijają niespostrzeżenie bardzo interesujące nieraz szczegóły. Wspaniale natomiast przedstawiają się na olbrzymiej arenie gonitwy rzymskie na wozach, któremi kończy się każde przedstawienie.

Okradzenie ks. Radziwiłłowej. Dzienniki zagraniczne donoszą, że przebywającej obecnie w Londynie ks. Radziwiłłowej skradziono w tajemniczy sposób klejnoty, wartości 200.000 fr. przeszło. Najzręczniejsi londyńscy ajenci policyjni szukają już od tygodnia złoczyńców, ale daremnie. Pomiędzy klejnotami znajduje się sznur wspaniałych pereł, wartości 100.000 fr., bransolety z perłami i djamentami, złote łańcuchy z drogimi kamieniami itp. Na szczęście brylanty księżnej były w pewnem przechowaniu u firmy Coutts. Skradzione klejnoty znajdowały się szkatułkach w szafie do sukien; drzwi od pokoju i szafa były zamknięte, ale klucz tkwił w pierwszych. Podawano właśnie śniadanie, gdy wpadła do jadalni pokojówka księżnej z oznajmieniem, że klejnotów nie ma. Kilka dni przedtem księżna kazała odfografować owe skradzione klejnoty, co może dopomódz do ich odnalezienia.

Proces o zamach na ks. Walji. Prokuratorja w Brukseli ogłosiła akt oskarżenia przeciwko Sipidzie i towarzyszom, którzy dokonali zamachu na księcia Walji. Akt oskarżenia oznacza zbrodnię, jako anarchistyczną. Rozprawa potrwa tydzień. Powołano do niej 12 świadków.

Cała różnica — w nogach. Arcyksiążę Fryderyk niedawno podczas inspekcji swego pułku, stojącego w Preszburgu, zadawał różne pytania rekrutom, by przekonać się o stopniu ich inteligencji. W sali koszar, gdzie to się odbywało, wisiał portret dowódcy pułku. Otóż arcyksiążę zwrócił się do jednego z rekrutów, pytając go, kto jest przedstawiony na tym obrazie.

— A toć chyba wasza cesarska wysokość — brzmiała odpowiedź.

— Tak, ale jaka jest różnica pomiędzy mną a tym obrazem?

Portret przedstawiał arcyksięcia w mundurze jenerał majora z jedną gwiazdką na kołnierzu, podczas gdy obecnie, jako jenerał broni ma ich trzy.

Rekrut przenosił wzrok od portretu na oryginał. Jego zwierzchnicy chcieli mu to ułatwić, pokazując kołnierz, ale on nie rozumiał o co chodzi, wreszcie po długim namyśle, odparł:

— Taka różnica, że na tym obrazie wasza cesarska wysokość nóg nie ma

Istotnie portret malowany był do kolan...

O cygarach. Szereg aforyzmów o cygarach znajdujemy w pewnem piśmie niemieckiem.

Cygara są, jak kwiaty: pachną nam i umierają dla nas.

Cygara są, jak kobiety: płoną dla mężczyzn.

Mężczyźni sądzą o cygarach tak, jak o kobietach: wedle pozoru; czasem wyborny tytoń ukryty bywa pod mniej obiecującą powłoką.

Cygara są, jak ministerja: nie trwają długo.

Cygara są, jak sztuki teatralne: trzeba je zawsze trochę obciąć, jeżeli mają być użyte.

Cygara są, jak nowości teatralne: płaci się za nie drogo, gdy pochodzą ze słynnych fabryk, choć nieraz mało są warte.

Cygara podobne są do przysiąg miłosnych: niepodobna wiedzieć, czy są prawdziwe.

Cygara są, jak „ferje": wystawa wspaniała, a treść często licha.

Cygara są, jak kobiety cnotliwe: gdy się z niemi przeholuje, miewa się przykrości.

Perły z łusek rybich. Chemik francuski p. Cosert w Lyonie, wynalazł sposób roztwarzania łuski rybiej i przeistaczania jej w perły o twardości i połysku, właściwym zarówno łusce jak i perłom prawdziwym. Polewa on łuski wynalezionym przez siebie i będącym jego tajemnicą, płynem i poddaje je wysokiemu ciśnieniu, a następnie formuje masę w kształt pereł. Wedle szczegółów, przytoczonych w podaniu o patent, ma się do preparacji tej nadawać najlepiej łuska jesiotra.

Korespondencja redakcji. Panu (podpis nieczytelny), który wystosował do nas list imieniem „Leopolis": Zechce pan zjawić się w redakcji dziś lub jutro w godzinach $9^1/_2$—$10^1/_2$ rano.

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, ulica Łyczakowska.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek pierwsze przedstawienie operetki po powrocie ze Stanisławowa „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa z panią Kliszewską i panną Schuppówną w głównych rolach. Ostatni występ p. Kliszewskiej przed wyjazdem na urlop; w środę po raz 32 „Lalka", operetka w 3 aktach Audrana.

* **Colosseum.** Teatr rozmaitości pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 16 czerwca nowy, wspaniały program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Rodzina Dayton, najsławniejsza w świecie trupa ze swojemi karyjskiemi igrzyskami. Liane d'Amiroff, jeźdźczyni wyższej szkoły na własnym koniu. Największy amerykański Bioskop. Trupa Marvelli (8 osób) najznakomitsi akrobaci świata. Niezapominajki, sensac. kwartet wokalny i w. i. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Płohna.

* **Colosseum Thorna.** Teatr rozmaitości. Codziennie wielkie przedstawienia. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 1 lipca nowy olbrzymi program.

Mme Weston ze swoimi tresowanymi psami morskimi. Marzello i Millay, nader komiczni gimnastycy na reku.

Lona Hegyi, artystka w plastycznem modelowaniu. Baronówne Odillon, duet wokalny. Freres Giay, muzykalni szlufierze. Trupa Daring, akt napowietrzny. Elektryczni ludzie szatan Dante itd.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika l. 9.

* **Z Towarzystwa politechnicznego.** Gremialna wycieczka członków do nowego teatru odbędzie się we wtorek dnia 3 lipca b. r. Punkt zborny u wejścia do nowego teatru, o godzinie 4 popołudniu.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Ostatnie przedstawienie dramatu dało dowód, jak serdeczną jest sympatja publiczności dla artystów naszej sceny. Widownia była wprost przepełnioną, a artystów naszych oklaskiwano z całym zapałem. Znaczna część aplauzu odnosiła się do naszego gościa krakowskiego, któremu tyle miłych chwil zawdzięczamy. Szczerem „do widzenia" pożegnano artystów, a te wyrazy i my powtarzamy w przekonaniu, że publiczność krynicka nie będzie „ingrata".

Wiadomości teatralne. Dyrektor teatru, p. Pawlikowski, bawi w Wiedniu. — Artysta naszej sceny, p. Feldman, wyjechał na sześcio-tygodniowy urlop do Ems i Ostendy, celem poratowania zgrowia. Artyści dramatu wyjeżdżają we wtorek do Krynicy, gdzie rozpoczną przedstawienia we czwartek, wesołą komedją „Jarmark małżeński", która we Lwowie miała wielkie powodzenie. — Dziś przedstawienia nie będzie; natomiast operetka rozpocznie przedstawienia „Gejszą", w której po raz ostatni wystąpi p. Kliszewska. Z nowych rzeczy odegraną zostanie operetka, grywana z ogromnem powodzeniem w Paryżu i Wiedniu pt. „Sposób na mężów", w wybornem tłómaczeniu Adolfa Kitschmana.

Z dramatów życia.

W Poznaniu zmarł nagle, tknięty paraliżem, długoletni urzędnik poznańskiego Towarzystwa asekuracyjnego „Westa", Roman Fiałkowski, pochodzący z Galicji. Życie nieboszczyka to typowy obraz wykolejonej egzystencji. Ukończywszy z celującym postępem gimnazjum w Tarnowie wstąpił do tamtejszego seminarjum biskupiego, otrzymał święcenie kapłańskie, złożył w Wiedniu ściślejsze egzamina celem otrzymania doktoratu, poczem został spirytualnym i profesorem w pomienionem seminarjum. Młodemu bardzo zdolnemu kapłanowi rokowano w ogóle świetną przyszłość, a ówczesny biskup ś. p. Pukalski darzył go szczególniejszymi względami. Wtem, a było to około 1871 roku, zjawiła się w Tarnowie koczująca trupa teatralna, zdaje się pod dyrekcją Łobojki. Wśród osobistości, które wskazano dyrektorowi jako najwięcej wpływowe i mogące dopomódz teatrowi w jego krytycznych terminach, znajdował się także ks. Fiałkowski. Dyrektor złożył mu przeto wizytę i prosił o poparcie. Było to katastrofą dla młodego kapłana. Wszedł w stosunki z teatrem i zrobił znajomość z jego primadonną, panną B. Wkrótce wpadł w długi, zaniedbywał się i pomimo życzliwych upomnień przełożonych i kolegów, staczał się coraz bardziej po stromej przepaści i ostatecznie zapomniał się tak dalece, że jak cień podążał za wędrowną trupą, a gdy panna B. została zaangażowaną do teatru poznańskiego przybył i tam ksiądz Fiałkowski. Zrzucił naturalnie suknie kapłańskie i zerwał wszelkie stosunki z Kościołem, a nie wielu tylko było takich, którzy wiedzieli, iż ten ubogo odziany człowiek, z twarzą zamarłą, bladą, znękaną, kręcący się zazwyczaj około budynku teatralnego — to kapłan, były profesor teologji! Ciężkie wśród biedy, głodu i chłodu przebył lata okazując się głuchym na wszelkie wezwania i perswazje, aby odbył pokutę i przywdział napowrót suknie kapłańskie. Również jednak głuchym był, co potrzeba stwierdzić na jego pochwałę, na pokusy, aby przyjął protestantyzm i został pastorem. Ostatecznie dzięki swoim zdolnościom otrzymał posadę w „Weście", w której okazał się cenną siłą. Przez czas jakiś wydawał pismo p. t. „Ruch społeczny, pisywał doskonałe recenzje teatralne głównie w „Dzienniku Poznańskim", wydał też pod pseudonimem „Koryzna" wyborne dzieło o teatrze w Wielkopolsce. W ostatnich czasach nosił się z myślą pojednania z Kościołem — nagła jednak niestety śmierć stanęła na przeszkodzie tym chwalebnym zamiarom.

Małżeństwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Reichstadt 2 lipca. W zamku reichstadzkim odbył się wczoraj przed południem w sposób skromny, jednak niezwykle uroczysty, ślub arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hrabianką Zofją Chotekówną, która osobnem odręcznem pismem monarchy zamianowaną wczoraj została księżną Hohenberg. Obecni byli tylko członkowie najbliższej rodziny.

O godz. pół do 11 przed południem udał się orszak weselny z wnętrza gmachu do kaplicy.

W pierwszej parze postępował arcyksiążę Franciszek Ferdynand z macochą swą arcyksiężną Marją Teresą; w drugiej — szły siostry oblubieńca arcyks. Marja Annuncjata i Elżbieta. Następnie postępowała oblubienica w białej atłasowej subni, ubranej obficie mirtem, z djademem brylantowym na głowie, po prawej stronie oblubienicy szedł wuj jej i świadek ślubny, książę Löwenstein, po lewej zaś szef domu Choteków hrabia Karol Chotek; z kolei postępowali najbliżsi krewni narzeczonej, a po nich ochmistrz dworu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda hr. Nostitz, który także był świadkiem ślubnym oblubieńca. W końcu orszaku szły damy dworskie i ochmistrz dworu arcyksiężnej Marji Teresy hrabia Cavriani.

Aktu ślubnego dokonał dziekan reichstadzki Hikisz, w asystencji księży kapucynów Andrzeja i Florjana.

W bardzo pięknem przemówieniu zwrócił dziekan Hikisz uwagę na powagę obecnej chwili, spełniającej najgorętsze życzenia pary narzeczonych, którą dotąd łączyć będzie nierozwiązalny węzeł.

Następnie oboje narzeczeni donośnym głosem powtórzyli słowa przysięgi ślubnej i zamienili obrączki ślubne, po czem ks. Hikisz kończąc swe przemówienie, powiedział: Oby te pierścienie były po wsze czasy świadkami szczęśliwego pożycia małżeńskiego i szczęścia nowożeńców. Jestto życzeniem wielu milionów serc.—Po tej ceremonji zabrzmiały z organów dźwięki hymnu ludowego, których obecni stojąc wysłuchali. Młoda para wysłuchała następnie cichej mszy św.

O godz. $^1/_2$12 w połud. odbyło się śniadanie, w którem wzięli udział wszyscy goście weselni; macocha arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, arcyks. Marja Teresa, wzniosła trzykrotny okrzyk na cześć nowożeńców, powtórzony przez obecnych, poczem muzyka wojskowa odegrała hymn austrjacki.

Po śniadaniu nastąpił odjazd dostojnych nowożeńców na dłuższy pobyt do zamku Konopizat. Wzdłuż drogi ustawiła się młodzież szkolna, dziewczątka sypały kwiaty, a chłopcy z chorągiewkami żegnali okrzykami dostojnych nowożeńców.

Reichstadt 2 lipca. Przed ślubem otrzymała hrabianka Chotek telegram od ministra Gołuchowskiego z zawiadomieniem, że cesarz nadał jej rodową godność książęcą z nazwiskiem Hohenberg.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym 2 lipca. Komendant włoskiego okrętu wojennego telegrafuje z Taku pod dniem 30 czerwca, że według doniesienia, jakie otrzymał z Pekinu, wszystkie domy poselstw, z wyjątkiem angielskiego, francuskiego i niemieckiego zostały podpalone. Wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego schronili się do budynku poselstwa angielskiego.

Berlin 2 lipca. Biuro Wolfa zawiadamia, że nie otrzymało dotychczas doniesienia o zamordowaniu posła niemieckiego w Pekinie.

Berlin 2 lipca. Naczelny komendant eskadry niemieckiej w Chinach, nadesłał raport o zdobyciu fortu w Taku, w którym podniesiono, że wojska międzynarodowe zajęły rozpaczliwie bronione forty z nadzwyczajną brawurą i walecznością. Największe straty ponieśli Japończycy, po stronie niemieckiej odniósł lekką ranę tylko jeden marynarz. Raport donosi w końcu, że połączenie wodą pomiędzy Tientsinem a Taku istnieje znowu od 27 zeszłego miesiąca.

Londyn 2 lipca. Według depeszy pewnego angielskiego oficera marynarki z Szangaju, wrzekomo Rosji ma się do zawdzięczenia, jeżeli Europejczycy w Tientsin są przy życiu. Z tego powodu „Standard", będący w bliskich stosunkach z angielskiem ministerstwem spraw zagranicznych, zwraca się w ostrym tonie przeciw Rosji i tym, którzy odpowiedzialni są za pozostawienie caratowi w Chinach do pewnego stopnia wolnej ręki do działania. Liczebna przewaga znajdujących się w Chinach wojsk rosyjskich zmieni się wkrótce odwrotnie. Artykuł „Standarda" wzywa dalej Japonję i Amerykę do kontynuowania uzbrojeń.

Londyn 2 lipca. Urzędownie donoszą, że komunikacja wodna między Taku a Tientsinem odbywa się już obecnie bez przeszkody. Dotychczas wysadono na ląd ogółem 520 oficerów i 13.500 żołnierzy wojska międzynarodowego, dalej 53 dział polowych i 35 mitrajlez.

Petersburg 2 licpca. Wedle otrzymanych tutaj urzędowych doniesień z Chin, część ludności chińskiej, niesympatyzującej z bokserami, oddała się pod opiekę rosyjską.

Szangaj 2 lipca. Konsul angielski w Czifu donosi telegraficznie, że w dniu 18 z. m. wojsko chińskie zamordowało na ulicy posła niemieckiego. Tutejszy konsul amerykański zawiadamia w depeszy z 26 z. m., że w tym dniu inni posłowie w Pekinie byli jeszcze nietknięci, położenie ich jednakże było rozpaczliwe.

Shanghai 2 lipca. W chwili, gdy poseł niemiecki udawał się do Csungliamemu (urzędu spraw zagranicznych) został napadnięty przez pospólstwo i tak strasznie poturbowany, że przyniesiony do Csungliamemu, zmarł tam wkrótce.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiedeń 2 lipca. Odbyło się tu XIII z rzędu walne zebranie akcjonarjuszów kołomyjskich kolei lokalnych. Wedle sprawozdania rady nadzorczej, ogólne dochody wynosiły w zeszłym r.: 41.983 zł., a wydatki 71.461 zł. Niedobór tedy z ruchu wynosi 29.478 zł.

Wiedeń 2 lipca. „Wiener-Ztg." ogłasza: Minister rolnictwa zamianował komisarza inspekcji leśnej I kl. Michała Martyńca, starszym komisarzem lasowym.

Zadar 2 lipca. W obecności namiestnika, korpusu oficerskiego, naczelników władz i licznej publiczności, odbyła się wczoraj w parku Blasekovicza uroczystość odsłonięcia biustu monumentalnego cesarza Franciszka Józefa.

Budapeszt 2 lipca. Kontrolor kolei państw., Antoni Czikvary, zamordowawszy swoją narzeczoną i swą nieślubną córkę, sam w końcu odebrał sobie życie.

Paryż 2 lipca. Przybył tutaj „incognito" ks. Ferdynand bułgarski.

Paryż 2 lipca. Izba deputowanych przyjęła cały projekt ustawy o powiększeniu floty wojennej. Gdy projekt ustawy żądał na budowę łodzi torpedowych i podwodnych tylko 68 milj. franków, izba uchwaliła 118 milj. fr.

Paryż 2 lipca. Przybyli tutaj minister Gołuchowski i minister węgierski Daranyi.

Paryż 2 lipca. Pogłoska o zatonięciu krzyżownika francuskiego „Deutrecastraux" jest bezzasadną.

Bruksela 2 lipca. Pod Brainelecomte zderzyły się 2 pociągi, skutkiem czego 23 osób odniosło skaleczenia.

Bremen 2 lipca. Według doniesienia urzędu kwarantany w Bremerhaven, zarządzono z powodu świeżego wybuchu zarazy w Porto, policyjno-sanitarną kontrolę dla okrętów, pochodzących z Porto i przyległej mu przystani Leisoes.

Bremen 2 lipca. W tutejszych dokach wybuchł pożar, który objął okręty „Bremen", „Saale", „Main" i „Phoenicie." Najdotkliwsze szkody poniósł okręt „Main." Okręt „Wilhelm der Grosse" został w porę wycofany na pełne morze. Wielu podróżnych, ogarniętych pożarem, wyskakiwało do wody, część ich utonęła, część się spaliła. Według przybliżonego obliczenia, około 100 osób straciło życie.

Rzym 2 lipca. Izba deputowanych przyjęła wypracowany przez osobną komisję projekt nowego regulaminu obrad.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.